Nr. 72. Lwów — Czwartek dnia 28 Marca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech . . 3 [illegible] w innych Państwach . 4 [illegible] Za zmianą adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K. [illegible] kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . 12 h. Numery z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy uczt [illegible] prywatnych, reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia ze czwartej strony: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h.
W drobnych ogłoszeniach: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | Wieczerza Pańska | Agapiusza
Jutro: | Wielki Piątek | Sabina

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 18
Zachód „ „ 5 „ 40

Długość dnia godzin 12 min. 18
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Rozruchy w Rumunii.

Kiedy w Multanach i północnej Wołoszczyźnie nagle powstały chłopskie zaburzenia, przypisywano je wyłącznie antysemityzmowi i w korespondencyach do pism niemieckich wzywano dyplomacyę mocarstw europejskich, aby pospieszyła na ratunek ofiarom nienawiści rasowej i religijnej. Prześcigano się w malowaniu przerażających scen dzikości, z jaką chłopi mordowali żydów, a niszczyli ich mienie. Było w tem bardzo dużo przesady, gdyż teraz donoszą, iż z początku krwi wcale nie przelewano, dopiero zaś później zaczęła się strzelanina między wojskiem a chłopami. Lud zrazu niszczył jedynie domy dzierżawców i ich gospodarstwa, a w miasteczkach sklepiki, potem już gdzieniegdzie się znęcał nad dzierżawcami. Rozruchy już ustają, wojsko przywraca porządek, a bezstronni sprawozdawcy podają rzeczywiste powody zaburzeń.

Były więc one agrarne, chociaż istotnie ucierpiało na nich wielu żydów i to przeważnie bukowińskich. Takie rozruchy zdarzały się już nieraz, bywały niekiedy bardzo gwałtowne, jak np. w roku 1888-ym, i wyrobiły Rumunii nazwę kraju par excellence zaburzeń agrarnych. Pochodzi to stąd, że istnieje tam dużo chłopów bezrolnych i jest lichwa rolna. W r. 1864-tym przeprowadzono reformę agrarną, obdarzono każdą chłopską rodzinę sporym kawałkiem ziemi. Wcale jej nie skąpiono, ponieważ była ona za bezcen w kraju bardzo rozległym, a zaludnionym słabo. Naszych emigrantów zaangażował był wówczas rząd rumuński do rozparcelowania między chłopami dużych obszarów, wykrojonych z dóbr bojarskich, ci więc geometrzy utrzymują, że nigdzie chłopom po zniesieniu pańszczyzny nie przyznano tak wiele ziemi, jak w Rumunii. Lud miał się więc dobrze i szybko się rozmnażał, w skutek czego, w roku 1888-ym było już sporo rodzin bezrolnych i wtedy właśnie powstały pierwsze zaburzenia. Rząd oddał przeszło pół miliona hektarów ziemi państwowej na rozparcelowanie między 111-tu tysiącami rodzin chłopskich, tym jednak razem polityka wypaczyła rozumną akcyę: dawano ziemię tym bezrolnym chłopom, którzy przy wyborach głosowali na kandydatów rządowych; chłopscy zwolennicy opozycyi nie dostali ziemi i nieraz potem wywoływali zamieszki. Za każdym razem ponawiano parcelacyę dóbr państwowych, ale zawsze już więcej uwzględniano chłopów posłusznych wskazówkom biurokracyi, aniżeli opozycyjnych. Tak się stało, że w kraju, liczącym 7 milionów ludności, a 13 milionów hektarów ziemi ornej i lasów, jest dziś 41% ludu bezrolnego lub małorolnego. Ten lud przed laty dzierżawił ziemię wprost od bojarów, dziś zaś dzierżawi ją od dzierżawców bojarskich — i tu właśnie powstała lichwa rolna, która wywołała teraźniejsze zaburzenia.

Regułą jest w Rumunii, jak w Rosyi, że właściciele wielkich dóbr ziemskich sami nie zajmują się rolnictwem, lecz mieszkają w miastach. Przed laty oddawali oni swą ziemię chłopom bądź za gotówkę, bądź za pewną część zbiorów. Ale potem, kiedy wskutek wzrostu ludności, otwarcia dróg handlowych i stałych urodzajów, rolnictwo zaczęło lepiej się opłacać, zjawili się dzierżawcy, przeważnie cudzoziemcy: Niemcy austryaccy i żydzi z Czerniowiec. Tych ostatnich było najwięcej. Konkurując między sobą o dzierżawy, podnosili oni ich ceny, a potem się odbijali na swych poddzierżawcach chłopach. Przeciętnie dzierżawca płacił bojarowi za hektar 21 franków, a od poddzierżawcy chłopa brał 40 do 60 franków za hektar. W ten sposób spółka Fischerów z Bukowiny dzierżawi w Rumunii ogółem 159.400 hektarów ziemi, poddzierżawia ją 50-ciu tysiącom chłopów i podobno zarabia na tem rocznie półtora miliona franków. Krewny Fischerów i ich wspólnik Leon Kestler operuje w ten sam sposób na 118.463 hektarach. Trzecią taką kolosalną spółką jest Justerów z Jass. Dyrektor biura statystycznego w rumuńskiem ministeryum finansów p. Creanga ogłosił przed dwoma laty dzieło, w którem wykazał, że dzierżawcy wcale nie są rolnikami, lecz tylko spekulantami i że wprowadzili oni trusty dzierżawne w tym celu, aby nie dawać właścicielom dóbr wyższej ceny, niż sami między sobą ułożą, a od chłopów za poddzierżawy brać tyle, ile sami postanowią. Obliczył on, że owi spekulanci płacą właścicielom dóbr za 270 tysięcy hektarów dzierżawionej ziemi 3 miliony 441 tysięcy franków, a z poddzierżawców ściągają od 17 do 20 milionów franków rocznie. To samo zrobili oni z lasami: wydzierżawiają je i podnoszą ceny opału tak, że podczas gdy przed laty sążeń kosztował 40 franków, teraz dochodzi do 100 franków. Słowem, dzierżawcy, stawszy się monopolistami ziemi i lasów, potworzyli trusty i poczęli nielitościwie wyzyskiwać chłopów poddzierżawców. To jest główna przyczyna rozruchów.

Jest jednak także uboczna. Liberalne stronnictwo, będące w opozycyi do bojarskiego gabinetu księcia Cantacuzene, zamierzyło obalić go w ten sposób, że w broszurkach i świstkach, rozrzucanych między ludem, mówiło o sobie, że jeżeli obejmie władzę, to zaraz przeprowadzi ogromną reformę agrarną, bardzo korzystną dla chłopów, z których każdy otrzyma spory kawał pola, lasu i łąk. Liberałowie siali więc wiatr, z którego socyaliści skorzystali, aby wywołać burzę. Po liberalnych świstkach wnet się pojawiły między ludem socyalistyczne, oskarżające rząd o to, że skonfiskował królewski rozkaz nadania chłopom ziemi. Opowiadano w tych świstkach, że dobra królowa wybłagała ten rozkaz u króla i że minister Cogaliceanu napisał książkę, w której udowodnił, że cała ziemia należeć powinna do chłopów. Rozpowszechniano nawet taką książkę, wrzekomo napisaną przez ministra, i sprzedawano ją chłopom aż po 4 franki, bo agitacya swoją drogą, a oskubywanie ludu — swoją. Studenci uniwersytetu jasskiego — przeważnie socyaliści — gorliwie się zajęli agitacyą rewolucyjną pod wodzą trybuna swego profesora Cusy. Zjawiło się także mnóstwo agitatorów rosyjskich. Rewolucyjna robota zawrzała.

Wykonywano ją podług myśli nowej socyalistycznej wielkości w Europie, podług nakazu wodza włoskich socyalistów Artura Labriola, który w dziele swoim pod tytułem „Reformizm i syndykatyzm“ pogardza reformistami w obozie socyalistycznym, a zaleca tworzyć wszędzie „bojowe syndykaty“ we wszystkich warstwach zdolnych do rewolucyi. „My — woła on — socyaliści zachodniej Europy, podziwiamy naszych rosyjskich towarzyszy, którzy natchnęli nas bohaterstwem, nauczyli nas, że trzeba lekceważyć własne życie i z zimną krwią spełniać czyny nieprawdopodobne, które przygotowują rewolucyę. Nauczyli nas oni i tego także, że wcale o to nie chodzi, aby jakaś rewolucya zwyciężyła odrazu. Nie jest ona celem, lecz środkiem, zupełnie takim samym, jak prawodawstwo, albo jak kodeks. Powinna trwać ciągle, działając nieprzerwanie na różnych polach i pod rozmaitemi postaciami. Bo nie chodzi o jakiś określony rezultat, lecz jedynie o sam proces rewolucyjny, o ustawiczny ferment, który zwolna, bez nacisku z naszej strony, poobala wszystko. Tak szeroko pojętej rewolucyi nauczyli nas rosyjscy towarzysze, a my z wdzięcznością powinniśmy przyswoić sobie ich metodę“.

Jakoż istotnie przyswoili ją sobie rumuńscy socyaliści. Odezwę swą do narodu, datowaną z Jass, zaczynają słowami: „Lud żąda“. Lecz co to jest lud? Taine w swem dziele „Le gouvernement révolutionnaire“ powiada, że „lud — to tłum, zgromadzony przypadkowo, podniecony krzykiem i poczuciem, iż robi coś za co może być stratowany, a więc trwogą, roznamiętniony mowami; lud — to zbiorowisko, które za chwilę może się rozbiegnie w popłochu, a może stanie się instytucyą prawodawczą, sędzią i katem“. Labriola zaś powiada: „Lud — to żywioł, który odzyskuje swobodę wszelkich ruchów, gdy w skutek fermentu rewolucyjnego władza się rozłoży. Między upadkiem starej władzy a powstaniem nowej panuje samowola jednostek, które nie uznają żadnej powagi, żadnej tradycyi, żadnej litości. Tłum takich jednostek — oto lud“.

Taki żywioł tworzy teraz w Rumunii ferment rewolucyjny. Ale rząd tamtejszy wcale nie jest w stanie rozkładu, więc się nie uda przyswojenie metody rosyjskich towarzyszy. Nowe ministeryum zamierza ogłosić stan wojenny dla prędkiego stłumienia rozruchów, utworzyć bank parcelacyjny, znieść niektóre uciążliwe podatki, ustawą zakazać tworzenie trustów rolniczych i utrudnić cudzoziemcom dzierżawienie gruntów.

Korespondencye.

Wiedeń, 26. marca.

(Interwencya banku austro-węgierskiego w obecnem przesileniu finansowem. — Wysyłka złota z Wiednia do Londynu i Berlina. — Dr. Biliński i dr. Pranger. — Herostratowa robota szowinistów węgierskich).

(y). Bank austro-węgierski spełnił ostatnimi dniami czyn, który chlubę przynosi jego zarządowi i jedna mu prawo do wdzięczności całej Europy. Oto bowiem w najkrytyczniejszej chwili, gdy ponowne podwyższenie stopy procentowej w Anglii i w Niemczech zdawało się być nieuchronne i gdy z tego powodu zanosiło się na wielkie przesilenie finansowe w głównych centrach ruchu pieniężnego w Europie, bank austro-węgierski odwrócił grożące niebezpieczeństwo przez to, że pożyczył bankowi angielskiemu i niemieckiemu bankowi państwowemu znaczne ilości złota, a mianowicie bankowi angielskiemu za sześć milionów, a niemieckiemu za dwadzieścia jeden milionów koron. Taka „odsiecz“ finansowa, przyniesiona centralnym instytucyom bankowym wielkich i potężnych państw, stanowić będzie tem chlubniejszą kartę w dziejach banku emisyjnego naszej monarchii, że dotychczas jeden tylko bank francuski, rozporządzający zapasami złota i srebra, wynoszącymi bez mała cztery miliardy franków, mógł w wyjątkowych wypadkach pośpieszyć z pomocą bankowi angielskiemu, jak to uczynił był swego czasu podczas przesilenia wywołanego bankructwem domu Baringa, tudzież przed kilku miesiącami, gdy odpływ złota z Anglii do Ameryki przybrał zbyt wielkie rozmiary. Obecnie jednak nie może bank francuski w niczem pomódz Anglikom bo sam musiał uciec się do podwyższenia swojej stopy procentowej, ażeby przez to bronić całości swoich zapasów. I oto w takiej krytycznej chwili bank austro-węgierski, uważany do niedawna, jako *une quantité negligeable*, wysuwa się na pierwszy plan, i interwencyą swą ratuje bodaj chwilowo całą Europę od niebezpieczeństwa ponownego podrożenia pieniędzy.

Nas specyalnie najwyższem zadowoleniem przejąć musi ta okoliczność, że na wyżyny takiej potęgi wzbił się ten bank w okresie, gdy Polak stoi na jego czele, i że właśnie rozumnej a oględnej i wszystko przewidującej polityce dra Bilińskiego zawdzięczyć należy, iż bank austro-węgierski zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc w Europie i że potrafił on w okresie ogólnej drożyzny pieniędzy i walki o złoto nietylko utrzymać swoje zapasy nienaruszone, ale także zapewnić ludności własnego kraju dobrodziejstwa taniego kredytu. Jakiekolwiek dalsze koleje przechodzić będzie ten bank, zawsze najpiękniejszą kartą jego historyi będzie ta, na której uwidocznione będzie, że za rządów gubernatora Bilińskiego, w okresie, gdy najpotężniejsze firmy w Anglii musiały płacić od pożyczek wekslowych 6%, a w Niemczech nawet 7%, w Austro-Węgrzech kupcy i przemysłowcy mieli kredyt na $4\frac{1}{2}$%.

Dzienniki wiedeńskie notują z zadowoleniem ten najnowszy tryumf banku austro-węgierskiego, przyczem niektóre z nich, niezbyt przychylnie usposobione dla Polaków, nie są w stanie wzbić się na takie wyżyny sprawiedliwości i bezstronności, ażeby oddać hołd należny zasługom położonym przez Polaka, i ni stąd ni z owąd przychodzą do wniosku, że ten niebywały rozwój banku austro-węgierskiego jest zasługą jego sekretarza jeneralnego, radzcy dworu Prangera. Tego rodzaju złośliwość może raczej rozśmieszyć niż zirytować, bo podobna jest do tego, jak gdyby któryś z historyków chciał utrzymywać, że tryumfy wojenne, jakie odnosiła wielka armia francuska za czasów pierwszego cesarstwa, ma ona do zawdzięczenia nie Napoleonowi, ale jednemu z jego adjutantów. Kto zna całą działalność publiczną dra Bilińskiego, ten wie aż nadto dobrze, że ten znakomity mąż nawet nie potrafiłby być figurantem na jakiemkolwiek stanowisku, lecz jest na wskróś samodzielny i zawsze inicyatywa od niego wychodzi. Takim był jako prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, takim był jako minister finansów, takim też jest obecnie, jako gubernator banku austro-węgierskiego.

Rozpisując się o zaszczytnej roli, jaką odgrywa bank austro-węgierski w obecnem ogólno-światowem przesileniu finansowem, zauważa jedno z pism tutejszych bardzo trafnie, że Węgrzy chcą popełnić prawdziwy akt wandalizmu politycznego i ekonomicznego, dążąc do rozbicia tak potężnej instytucyi, jaką jest wspólny bank austro-węgierski i do zastąpienia go dwoma samoistnymi bankami: austryackim i węgierskim. Po rozdzieleniu bowiem zapasów kruszcowych banku austro-węgierskiego w stosunku do opłacanych przez obie połowy monarchii wydatków wspólnych, rozporządzać będzie nowy węgierski bank emisyjny zapasami złota i srebra, wynoszącymi tylko czterystakilkanaście milionów koron, o taką samą kwotę zaś uszczuplone zostaną zapasy nowego samodzielnego banku austryackiego. Ten ostatni bądź co bądź i wtedy jeszcze odgrywać będzie poważną rolę, jakkolwiek nie taką, jak dzisiaj, ale węgierski bank spadnie do poziomu, co się zowie drugorzędnych banków. Wtedy węgierscy rolnicy, kupcy i przemysłowcy z utęsknieniem wzdychać będą do owych czasów, kiedyto mieli najtańszy kredyt w Europie, z wyjątkiem Francyi, bo to pewne, że w nowym własnym banku będą musieli płacić zań o wiele drożej niż dzisiaj. Ale madziarski szowinizm narodowy chce koniecznie własnego banku i własnych banknotów, to też być może, że już za trzy lata rozpadnie się w gruzy tak wspaniały gmach wspólnego banku.

List do Redakcyi.

(W sprawie ruskiej).

II.

Uniwersytet ruski był postulatem więcej platonicznym i nie był do ostatnich dni przez Rusinów traktowany jako sprawa aktualna. Rusini zdawali sobie sprawę z tego, że w tej chwili kompletny uniwersytet nie jest dla ich rozwoju *conditio sine qua non* i że zachodzą różne trudności do aktywowania takiego zakładu nawet w tym razie, gdyby go Rząd chciał zaraz otworzyć; żądali dwóch katedr, pożądanych z praktycznych względów dla tych prawników, którzy, ucząc się obowiązujących ustaw w innym języku, później w praktyce mają trudności terminologiczne, druków ruskich i ruskiej formułki imatrykulacyjnej, nie w celu utrakwizacyi lwowskiego uniwersytetu, bo żądają przecież swego zakładu, któremu zasadniczo nawet p. Głąbiński nie sprzeciwia się, lecz w celu zaakcentowania swojej narodowości, wobec tego, że i Polacy w ostatnich czasach hołdując częściowo idei wszechpolskiej, w stosunku do Rusinów ochłodli i ustawowo zagwarantowany charakter polski tej wszechnicy słowem i czynami praktycznymi tak dokumentowali, że podobny odruch rusko-nacyonalistyczny i syonistyczny musiał sam z siebie powstać.

Uważaliby byli atoli za sukces, gdyby ostatni przynajmniej punkt został spełniony, biliby brawo i krzyczeli „vivat“, gdyby np. p. Stebelski w zastępstwie p. Gryzieckiego odczytał tych kilka słów po rusku.

Polacy byliby otoczeni aureolą sprawiedliwości, ustępczości i kulancyi, studenci zamiast wymyślać sobie od hajdamaków i czarnosotieńców, zamiast grozić sobie dynamitem i nożem, byliby nadal w zgodzie, mieszkańcy ul. św. Mikołaja mogliby spać spokojnie, policyanci nie uganialiby po 48 godzin bez przerwy.

Jakieś porozumienie dla zapewnienia pewnej trwałości tej zgodzie, bodaj na parę lat, byłoby także dało się przeprowadzić. Rektor sam, chociaż dobry Polak, nie widzi w tem żadnego zamachu na polskość uniwersytetu i rzekomo przyrzekł nawet wstawić się w tym kierunku u Senatu, którego zgodliwość była sławną tradycyą dotąd, dopóki panowie wszechpolacy nie znaleźli w nim swych zwolenników. Jeżeli rekrutom i świadkom wolno przysięgać we wszystkich możliwych językach, jeśli Marszałkowie i Namiestnicy mogą witać posłów po rusku, jeśli ruskie druki i napisy pocztowe nie zagrażają polskości, to chyba kilka słów ruskich i kilka kwitów ruskich nie zagroziłoby polskości uniwersytetu.

Wszechpolacy widzą w tych postulatach jakieś „żółte“ niebezpieczeństwo. Następuje demonstracya. Rewolucyonista uwodzi nacyonalistów dwudziestoletnich do napadu, pobicia profesora, podarcia obrazów. Trzeba przyznać, że społeczeństwo ruskie, o ile wogóle objawia opinię — potępiło w pierwszej chwili najostrzej

2.

Feljeton literacki.

Alfred Szczepański. *Julian Klaczko.* Nieco o pisarzu i nieco o człowieku. Poznań 1907. Nakładem autora.

(Dokończenie).

O pochodzeniu Klaczki krążyły różne opowiadania, wspominał mi o tem także Adam Kirkor. Nie powtarzam ich tutaj, uważając je za legendowe plotki. Uderza wszakże, że w rysach, w obliczu, w postaci, w całem wzięciu Klaczki nie było ani śladu semickiego.

Rodzina Klaczki żyła w Wilnie; ojciec był kupcem. Żył tam jeszcze do niedawna typowy żyd Klaczko, starowierca, do którego nie można było dotrzeć. Gdy się kto dowiaduje i radby zebrać szczegóły o rodzicach Juliana, żydzi podejrzywają, że jest to albo „schiszczyk“ (wyraz rosyjski, oznaczający „szpieg rządowy), który węszy za składami towarów przemycanych, albo misyonarz, nasłany przez goja Juliana dla nawracania. Więc żydzi ukrywali owego Klaczkę, żeby do niego trafić nie można. Tak samo zachowują się w tej mierze żydzi w Berdyczowie, gdzie żyje bratanek Juliana, syn po jego bracie, drobny handlarz, ciemny, fanatyczny. Z rozmowy jednego ze współwyznawców z tym bratankiem, prowadzonej w żargonie, mogę tu przecież podać następujące szczegóły:

— Czy wy macie jakie stosunki ze sławnym krewnym?

— My nie chcemy żadne stosunki i żaden krewny; co nam z tego, co on sławny? Co on potrzebował być sławnym u gojów. On jak był chłopiec, to już był sławny; on takie pisał mądre rzeczy do talmudu po hebrajsku, to on już był taki mądry, jak Maimonides, to on byłby rabinem nad wszystkie rabiny i my mielibyśmy z niego honor i szczęście, a co nam z niego, że on tam sławny u gojów... A jak on śpiewał ajaj, ajaj — był chłopcem choralnym przy kantorze bożnicy, to takie wyciągał melodye, że wszystkie smaki w nich były... To żeby postawić żydowi rybę, gęsinę i kugel, to onby odszedł, żeby tylko jego słuchać. Nu, to wszystko na nic, przepadł i nam nic z niego.

— A przecież wiadomo, że jest on dobroczyńcą rodziny.

— Co, on dobroczyńca, niech ja jego nie znam; to on pisze do rodziny, że jak się który chce kształcić, czy w Rosyi, czy w inne kraje, to on jemu da utrzymanie i wcale się do niego mieszać nie będzie, tylko, żeby się kształcił u gojów. Co to jest, na co to jest, niech on mi da 1000 rb., to ja sobie założę sklep, będę kupiec gildyjny, to jest największa rzecz. Niech jego udusi to kształcenie; to się znalazło takich pięciu drabów z rodziny, co pojechali się kształcić za jego pieniądze, no to co z tego? Pojechali i zginęli, my o nich nic nie wiemy, oni pewnie już nie żydzi, to on jest nam nieszczęście i hańba...

— A jednak bierzecie od niego pieniądze...

— Jak to bierzemy, to jak mu napiszemy, że trzeba córkę wydać, żeby przysłał pieniędzy, to on się pyta za kogo wydajemy; że jak pracowity, choćby robotnik, to on da pieniędzy, ale jeżeli jaki szacher, to nie da. Co to szacher, jak człowiek biedny, co ma robić, kiedy nie może zostać kupcem...

— Ale i pan dostawałeś od niego pieniądze.

— Co ja dostawałem, jakie pieniądze, może 200, może 300, no może 500 rb., to, co ja mam z tego? Żeby on był u nas rabinem, tobyśmy wszyscy byli bogatymi kupcami, niech jego dyabeł porwie i choroba... my już tak postanowili, że nie będziemy z nim gadać, co my się mamy przed nim tłumaczyć, my go znać nie chcemy. Jak potrzeba pieniędzy, to tylko piszemy, żeby przysłał, a jak on nie przysyła, to żeby on zdechnął...

— Sam pan przyznajesz, że was hojnie wspierał, a że on jest taki sławny jak Rothschild...

— Co pan za głupstwa mówi, jaki on Rothschild, jeżeli on Rothschild, to niech mi przyśle 1000 rb.

— Nie jest on bogaty jak Rothschild, tylko widzisz pan, taki naprzykład Kronenberg, albo Bloch, to oni sobie mają za honor, jak on im rękę poda...

— No, dobrze, to rzecz wielka, ale co nam z niego, tylko nieszczęście. On zbrodniarz, ale może on sam nie tyle winien. Nasi rabini tak uznali, że jego złe duchy (klipes) opętały.

Członkowie rodziny dręczyli go przez całe życie niegrzecznymi listami o pieniądze, pisanymi w żargonie, albo po hebrajsku, a zawsze z pogróżkami i narzekaniami na niego.

Jest także podobno w Wilnie jedna gałąź Klaczków, żydzi zamożni i poniekąd już cywilizowani.

Był Klaczko sławnym pisarzem i poszukiwanym wszędzie gościem, ale przecież w paryskim Babilonie i w kraju był człowiekiem samotnym. Nie miał on nigdy swojego domu. Nie wiem, jakie wiadomości mają w tej mierze najbliżsi przyjaciele. Ja wiem tylko tyle, ile się on sam raz przedemną wygadał, gdy była mowa o jego osobistych sprawach. Lubił Klaczko towarzystwo wykwintnych kobiet; były i są polskie panie, dla których żywił cześć, adoracyę, przyjaźń, przywiązanie. Wogóle jednak o tak zwanych serdecznych stosunkach nie lubił mówić, chyba, gdy go zabawił jaki głośny, salonowy wypadek. — Otóż raz wygadał się:

— Raz w życiu się kochałem.... przeminęło... — i machnął ręką. I powiedział mi, że była to panna Buloz, córka wydawcy *Revue des deux mondes.* Wyszła ona za Paillerona, autora komedyj „Le monde ou l'on s'ennuie“ i „La souris“...

Przemógł tę przygodę Klaczko, zdaje się, że nie wywarła ona szkodliwego wpływu na jego twórczość: ale nie wiemy, jak ją przemógł. Pewnem wszakże jest, że w tym zakresie stosunków już nigdy w życiu drugiej nie miał przygody i pozostał samotnym.

A teraz kontrast między pracą i dążeniami całego życia, a rzeczywistością: katastrofa roku 1863 i zawód wszelkich dyplomatycznych zabiegów, poniżenie drugiej jego ojczyzny, Francyi, w roku 1871, wzrost potęgi Niemiec pod sterem Prus i klęski stąd dla Europy wynikające, anemia i nieudolność Austryi, upadek całej budowy, całej konstrukcyi politycznej, której Klaczko piórem i życiem swojem służył... oto nie mało czynników, które mogły i musiały pisarza i człowieka łamać i rozgoryczać...

Ogłoszony w *Czasie* list Klaczki do Ludwika Kastoryego wykazuje, jak wstrętnem było mu fałszywe położenie w ministerstwie austryackiem.

Wyznaje Klaczko w tym liście, jak rad był w duszy, że się wydobył na wolność przez podanie się do dymisyi; ale najtajniejszej swojej myśli z owego czasu w liście tym nie odkrył. Mówił mi on w tej mierze:

— Zostałem na bruku, sam nie wiedziałem, co począć... pragnąłem wstąpić do klasztoru, zamknąć się gdzieś we Włoszech, pokutować i pracować.

Zrozumie to każdy, kto go znał, że u tego poety musiał nastąpić taki psychologiczny moment. Nie wykonał przecież zamiaru, pociągała go jeszcze Francya, oddał się znowu studyom swoim w Paryżu. Ale jeszcze raz go powołano do Wiednia.

Zdawało się na razie, że ze stanowiska nowego w Austryi banku, mianowicie Laenderbanku, także dla Klaczki otworzy się tam pole do współdziałania, oczywista nie w bankowości, ale niejako w polityce bankowej.

Länderbank oddał był ministrowi Dunajewskiemu, kredytowi państwa, systemowi rządów hr. Taaffego nieposlednie usługi, zwrócił był działalność swoją w kierunkach przez zewnętrzne polityczne interesa Austryi wytkniętych (Serbia, Bułgarya, Czarnogóra...).

Klaczko zajmował się poniekąd temi sprawami, nie opuścił żadnego posiedzenia rady zawiadowczej. Ostatecznie jednak z biegiem czasu, wśród zmian osób i zmian w stosunkach międzynarodowych, a pod jarzmem trójprzymierza, nie było tam pola dla właściwej jego pracy i uzdolnienia, nie było sposobności do takiej pracy, którąby go zadowolnić mogła. Pozostała przecież, dzięki hr. Ludwikowi Wodzickiemu jedna ważna okoliczność, że stanowisko w radzie banku zabezpieczyło Klaczkę na stare lata pod względem materyalnym.

Ale przyszła choroba, pierwszy paraliż, długi proces leczenia w Kaltenleutgeben. Następnie przyszło ogromne moralne wstrząśnienie wskutek nagłej śmierci hr. Ludwika Wodzickiego, gubernatora Länderbanku.

Gdy na pogrzeb do Tyczyna przybyło także kilku obcych, Niemców z Wiednia, zdumieli się i dziwili, zobaczywszy Klaczkę podczas egzekwii w kościele klęczącego, potem pochylonego czołem aż do ziemi przez dłuższą chwilę.

Chociaż niby znali Klaczkę od wielu lat i chociaż się im tłómaczyło, nie mogli zrozumieć dwóch rzeczy: raz, że ten człowiek był głęboko religijnym, niemal do mistycyzmu i ekstazy — a powtóre nie mogli zrozumieć przyjaźni, że śmierć przyjaciela i druha tak go przygnębiła i skruszyła...

W ostatnich latach życia, lubo nie przestał interesować się sprawami publicznemi, polityką i słuchać relacyi przyjaciół, słuchać tylko, nie mówić, gdyż mowę miał wielce utrudnioną; głównie jednak pragnął tonąć w religijnej kontemplacyi. Uzyskał też pozwolenie na ustawienie ołtarza w jego mieszkaniu w Krakowie, przy którym odbywały się dla niego nabożeństwa...

Rozważając przebieg jego życia, przyczynowy związek przejść i wydarzeń, musi się dojść do wniosku: że tak jak Klaczko w *Causeries Florentines* mówi o tragedyi Dantego i

ten akt pobicia i podarcia; profesorowie ruscy oświadczyli, że kondemnują sprawców tego gwałtu, poseł Oleśnicki i prowadzący organ, *Diło*, wyraziło swoje ubolewanie; publicznie nie odezwał się żaden głos jakiejś solidaryzacyi z zapałem, a jeśli nawet kto demonstracyę w duchu usprawiedliwiał, to z pewnością bolał nad czynnem targnięciem się, bo to i demonstracyę kompromitowało.

Małych pisemek, mnie nieznanych, które według *Słowa Polskiego* miały być innego zdania, nie można identyfikować z opinią publiczną. W Ameryce są pisma anarchistyczne, a nikt ich nie uważa za wyraz opinii publicznej amerykańskiej.

Następuje szereg błędów taktycznych. Rusini powinni byli ignorować młodzieńców, którzy w ferworze zaczęli „solidaryzować się“ z awanturniczemi jednostkami propagującemi gwałt, nie zważać na ten objaw koleżeństwa, u młodzieży często napotykany, lecz sami prócz tych słownych potępień, podżegaczy i sprawców zajścia usunąć z widowni, z pośród siebie. Fakt, który zaszedł 23-go stycznia wymagał represyi ze strony samych Rusinów w imię sprawiedliwości, Polacy musieli mieć jakąś satysfakcyę, która zapewne byłaby im przyjemniejszą niż represya sądowa. Represya ze strony Rusinów wobec prowodyrów doprowadziłaby do pobłażliwości wszystkich wobec uwiedzionych, porwanych do uczestnictwa w zajściu.

Dalsze wypadki są ogólnie znane; nie chcę ich powtarzać; popełniono szereg błędów, z powodu których zajście to stało się poważną aferą polityczną, tłem zupełnie innych postulatów, kwestya stanęła na ostrzu noża i doszliśmy do sytuacyi, której nikt prócz agitatorów wyborczych nie pragnął, która dla obu społeczeństw jest nieprzyjemną i z której nie tak łatwo znaleść wyjście.

Zapomniano, że prócz deklaracyi i rezolucyi, prócz zgromadzeń i wieców są wyższe siły, elementarne, siły etyczne i moralne, które wpływają na bieg wypadków same przez się, że jeden błąd pociąga za sobą drugi, że naruszenie porządku prawnego prowadzi zawsze do reakcyi, że zbyt silna represya wywołuje kontr-akcyę.

Gdyby Rusini sami dali zadość uczynienie za znieważenie profesora, ograniczyłaby się represya na zarządzenia, jakie potrzebne są do zapobieżenia podobnym zajściom, śledztwo nie przybrałoby tych rozmiarów.

Nie dając tej satysfakcyi zmusili niejako Senat i władze do tem silniejszej represyi, Senat zaś i władze poszły za daleko.

Zadaniem represyi było ukaranie sprawców i podżegaczy napadu, ale nie tych, którzy sprawcom dali się porwać w swej krewkości. Sama demonstracya nie jest zbrodnią, podlega ukaraniu dyscyplinarnemu, jest „*polizeiwidriges Betragen*“ po myśli rozporządzenia z 1854 r., jest przekroczeniem, ale niczem więcej; hałasowanie, śpiewanie etc. etc., jest naruszeniem spokoju domowego, przeszkadzaniem w urzędowaniu i t. d. — napad zaczyna się od czynnego targnięcia się na profesora i uszkodzenia obrazów. Tego zaś dokonał jeden lub kilku, ale nie wszyscy, przeciwnie — ogół powstrzymywał egzaltowane jednostki, nie liczące się z tem, co robią. Kwalifikacya postępowania innych jako uczestnictwa w zbrodni gwałtu czy ciężkiego uszkodzenia ciała itd., byłaby możliwą, gdyby ten gwałt był u nich celem demonstracyi; bez zamiaru, nie ma zbrodni, a że zamiar demonstrantów był skierowany na pobicie profesora Winiarza, człowieka cichego, o wiele mniej politycznie występującego jak inni profesorowie, tego nikt nie będzie twierdzić.

Demonstranci nie wiedzieli nawet, że to jest profesor Winiarz i ten akt spowodowany został przypadkiem, że ten profesor znalazł się w ciżbie. Ruscy studenci uważają zupełnie kogo innego za najcięższego wroga swego. Zresztą świetna Redakcya przekona się, że i wyrok sądowy w motywach swoich zamieści taki sam wywód, jak piszący te słowa. Obrazy są rozdarte, czy rozcięte i również jest wykluczone, jakoby więcej ludzi rzuciło się na nie. Zatem fakt samej demonstracyi od faktu pobicia i podarcia różni się zasadniczo, pobicie i podarcie jest zbrodnią bez względu na zamiar i wszystkie inne okoliczności, ale tylko co do sprawców tych aktów, co do innych demonstrantów zachodzi karygodność taka tylko, pod jaką podpada demonstracya krzykliwa w czasie urzędowania dokonana, przyczem zachodzą wszystkie w ustawie wymienione okoliczności łagodzące. Gdyby za studentami był wlazł jakiś rzezimieszek i wyciągnął złoty zegarek z kieszeni, następnie uciekł — czy możnaby wtedy mówić o uczestnictwie w kradzieży? Albo weźmy taki przykład: W czasie zakazanego, a zatem karygodnego zebrania w celach demonstracyjnych, pobije się pewna grupa uczestników. Czy za pobicie mogą być wszyscy karani? Dlatego prowadzenie sprawy w ten sposób, jak ją prowadzono, było połączone *a priori* z krzywdą niektórych studentów, dlatego pociągnęło już i pociągnie jeszcze przykre różne następstwa.

Kodeks karny z 1853 r., a właściwie z 1803 jest uznany przez wszystkich uczonych jako potrzebujący reformy. Zawiera on przepisy umożliwiające najzupełniejszą dowolność, tak, że ten sam fakt może podlegać najrozmaitszej kwalifikacyi. Np. „dążenie, zmierzające do powiększenia niebezpieczeństwa zaburzenia“ — podlega karze śmierci! (§ 58 lit. c.). Ustawa dodaje, że to dążenie może być dokonane słowem, drukiem itd. Każda gazeta zawierała w ostatnich czasach takie dążenie. Równocześnie mamy inne postanowienia w ustawie karnej i ustawach dodatkowych, określające różne takie dążenia słowami, oznaczającemi większą sumę gwałtu, czynności muszkułów ludzkich itd. i stanowiące na nie bardzo drobne kary. Geneza kodeksu, sformułowanego na nowo po wypadkach z r. 1848, wytłómacza nam tę różnorodność i elastyczność przepisów. Były to czasy, kiedy niewinna powieść lub poemat, dziś w szkole czytany, narażał na surowe kary kryminalne, kiedy we Lwowie osadzano w więzieniu ludzi za to, że w kilka osób zebrali się w prywatnem mieszkaniu. Ludzie, skazani wówczas na więzienie ciężkie, byli i są dziś ministrami (Pacak), tajnymi radzcami etc. etc. Te ostre kwalifikacye dziś wyszły z użycia, judykatura utworzyła sobie zupełnie inny schemat kar, jak kodeks, przysięgli uwalniają często dlatego tylko, że werdykt kondemnujący spowodowałby karę za surową. Dosłowne stosowanie kodeksu byłoby dziś anomalią, doprowadziłoby do zaludnienia więzień, a w krótkim czasie wprost do rewolucyi. Dlatego nietylko litera ustawy, dopuszczająca wszelkie możliwe ewentualności, ale także duch czasu, rozsądek i logika decyduje w sprawach wymiaru sprawiedliwości. Dziś niema nawet w redakcyi *Słowa Polskiego* człowieka, któryby mógł jako sędzia traktować demonstrantów z 23 stycznia ryczałtowo, jak zbrodniarzy, podlegających karze dziesięciu do dwudziestu lat ciężkiego więzienia, jeśli według ustawy dynamitowej z r. 1884 (przeciw anarchistom) kary takie tylko w razie najcięższych zbrodni anarchistycznych mogą być stosowane. Kara do 20 lat jest właściwie najcięższą karą, ryzykowaną i przez tego, kto rzuci kilka bomb z galeryi na salę posiedzeń parlamentu, jeśli nikt przytem życia nie postrada, oraz przez cały szereg morderców różnego gatunku. Taką kwalifikacyę, chociaż ustawowo dopuszczalną, można uważać tylko za *lapsus*, obstawanie przy niej musiałoby doprowadzić do największego rozgoryczenia. Napaście na sąd apelacyjny ze strony *Słowa Polskiego* etc. są całkiem niezrozumiałe. Niezawisłość sędziowska nie idzie tak daleko, by oczywiste mylne zapatrywanie nie podlegało żadnej korrekturze. Tutaj w tym wypadku zachodzą nieco subtelniejsze różnice, ale zasadniczo takie same, jak w wypadku, w którym sędzia skwalifikowałby kradzież kieszonkową zegarka jako rabunek lub gwałt publiczny. Teorya kryminalistyczna wykształciła i wyodrębniła te pojęcia, ale słowa ustawy określają tak niedokładnie i ogólnikowo jedno i drugie, wymieniają zupełnie te same elementa i pokrywają każde zapatrywanie sędziego. Dlatego też, by niezawisłość sędziowska nie przechodziła w dowolność, — a przynajmniej teoretyczna możliwość, że sędzia zbłądzi i wyda opinię sprzeczną z ogólnemi zapatrywaniami, istnieje przecież, — przewiduje procedura ogólne prawo nadzoru apelacyi nad wykonywaniem sądownictwa (§ 15) i ustawa, któraby takiej okoliczności nie przewidywała, nie da się wprost pomyśleć, i nie prawem, ale obowiązkiem apelacyi jest wkraczać tam, gdzie sędzia jest zapatrywania widocznie mylnego. Sprawiedliwość jest celem, niezawisłość sędziego jest środkiem do celu prowadzącym i jako środek musi wobec postulatów sprawiedliwości ustąpić na plan drugi. Sędzia może nadal podtrzymywać swoje zdanie, ale zewnętrzne skutki muszą być podległe jakiejś korekturze, jeśli to zdanie jest mylne. Sędzia jest przecież człowiekiem, podlegającym suggestyi jakiejś teoryi, jakiegoś zapatrywania już przeżytego, może podlegać wreszcie jakiejś manii — ustawa zaś nie może do tego dopuścić i musi środki zaradcze i na ten wypadek przewidywać.

Policya stwierdziła identyczność demonstrantów, senat powinien był bezzwłocznie przeprowadzić dochodzenia dyscyplinarne, bardzo ułatwione, bo szereg profesorów był świadkiem zajść tych; którzy nie wykażą, że nie byli sprawcami napadu i nie brali w nim czynnego udziału, natychmiast usunąć z pośród uczniów wszechnicy, innym dać admonicyę. Pozostawienie ich na uniwersytecie mogło wzburzyć młodzież polską; władza policyjna byłaby miała w tym wypadku ułatwione zadanie, winnych nie mieszanoby z niewinnymi. Główni podżegacze odpowiedzieliby ewentualnie w sądzie, dokąd nie musianoby sprowadzać także i tych, o których niewinności całe społeczeństwo ruskie jest silnie przekonane — przyczem trzeba się było koniecznie liczyć z tem, że to ani zbrodnia dynamitowa, ani z chęci zysku, ani przeciw obyczajności, że zachodzą wszystkie okoliczności łagodzące, przewidziane kodeksem.

Śledztwo sądowe nie może lepiej wyjaśnić sprawy jak dyscyplinarne; a nawet dzieje się przeciwnie: senat rozstrzyga na podstawie swego przekonania, sąd musi liczyć się z ścisłym dowodem i masowe śledztwa kończą się zawsze fiaskiem. Ludzie przekonani o doniosłości przysięgi zeznają zawsze o chwilowych wrażeniach chwiejnie, przy masowych zajściach indywidualną winę stwierdzić jest nieskończenie trudno, a w sądzie właśnie o to rozchodzi się.

Tło polityczne tego zajścia nie da się zaprzeczyć, kara sądowa nie wywołuje żadnych następstw, traktowanie sprawy, jako ciężkiej zbrodni, wywołałoby wrażenie, że sąd chce tutaj odejść od zwykłej w takich wypadkach praktyki i długoletniem więzieniem postawić odstraszający indywidualnie przykład.

Samo śledztwo i nawet uwięzienie przyjęła publiczność szersza jako naturalną represyę za czyn, którego karygodność do pewnego stopnia uznano. Tymczasem znalazł się ktoś, kto skwalifikował rzecz jako najcięższą zbrodnię, podpadającą praktycznie najcięższej karze (10 — 20 lat ciężkiego więzienia). Najpierw w rodzinach stu akademików, w gronach ich znajomych i krewnych zahuczało, agitatorowie dostali znów w ręce materyał pyszny do podniecenia ludności, w najdalszych wsiach podniósł się lament, — baby zaczęły zawodzić: „u Lwowi naszi dity mordujut“.

Chłop nasz wie, co to areszt; przedstawia też sobie lwowskie więzienie tak samo jak areszt gminny w Psiej Wólce lub Połamanych Mostach; kwalifikacya ta była najlepszym argumentem do poruszenia całego narodu, prasy liberalnej itd. itd. Była atutem, którym można dowolnie było zagrać.

Dzisiejsza judykatura dyktuje takie kary bardzo rzadko. Jeśli ktoś podpali Lwów na 4 rogach miasta, jeśli zbuntuje garnizon, wywoła ogólną rzeź, popełni ciężką zdradę, ten właściwie cięższej karze nie podpada. Dożywotnie więzienie, kara śmierci wykonana, zalicza się przecież w Austryi i całej zachodniej Europie do rzadkich wyjątków. Teorya dziś panująca powiada, że celem kary jest jedynie poprawa złoczyńcy; poprawa ta może nastąpić albo w krótkim czasie, albo wcale nie następuje, bo dłuższe więzienie rujnuje wrażliwość, elastyczność myśli, sprowadza zanik woli i da się tylko wtedy usprawiedliwić, jeśli dana jednostka jest niepoprawna i wolność jej zagraża społeczeństwu. Teorya i praktyka stanęła po stronie studentów. *Słowo polskie* ciągłem akcentowaniem takiej kwalifikacyi dodawało oliwy do ognia. Wszystko co później stało się na ul. Batorego, a co autorytet niezawisłego sędziego nadwerężyło na wewnątrz i na zewnątrz i doprowadziło do delegacyi sądu niemieckiego, jest konsekwencyą tego jednego błędu. Niema dwóch ludzi w Galicyi, którzyby oświadczyli się za skazaniem demonstrantów z 23 stycznia na 10 — 20 lat więzienia. Uczucie tej niesprawiedliwości dodało im sił do przeprowadzenia głodówki.

Ignorancya przepisów procedury u pewnej części prasy zrobiła swoje: zapomniano, że areszt śledczy nie jest żadną karą, że pozostający w więzieniu śledczem pozostaje wolnym obywatelem, ograniczonym tylko o tyle, ile wymaga tego obawa ucieczki lub namawianie świadków. Świadkami byli profesorowie uniwersytetu i dwóch woźnych, kilku akademików wszechpolskich, którzy rzekomo dobrowolnie mieli zgłosić się później jako świadkowie. Zresztą więzień taki nie śmie być w niczem krępowany. Jeśli mam za co, to mogę w więzieniu śledczem pić i jeść cały dzień i robić, co mi się żywnie podoba. Rzut oka do ustawy wskazałby pp. redaktorom *Słowa polskiego*, że zupełnie niepotrzebnie podjudzają społeczeństwo przeciw własnym polskim sędziom, wśród których byli współpracownicy tego dziennika.

Okazało się przytem, że znaczna część studentów jest bez winy; z wiarygodnego źródła donoszą, że wogóle oskarżenie wygotuje prokuratorya tylko przeciw 15 czy 17 studentom.

Jestem pewny, że trybunał lwowski także więcej, jak dwóch, trzech lub pięciu nie zasądzi. To jest normalny, typowy bieg procesu politycznego. Oskarża się stu początkowo, potem liczba obwinionych zmniejsza się z każdym dniem. Franko był 9 miesięcy w więzieniu śledczem, w dniu rozprawy prokurator odstąpił od oskarżenia. Każdy, kto znał przebieg podobnych spraw w całej Europie, kto zna politykę kryminalną, ten z góry wiedział, że sprawa taki przebieg weźmie. Stąd też rozgoryczenie na sądownictwo. Kwestya napadu zeszła na drugi plan, na porządku dziennym stanęła cała kwestya sprawiedliwości. Nie Klein, nie telefon, nie ulica, ale idea sprawiedliwości zwyciężyła w senacie apelacyjnym, złożonym z wytrawnych sędziów, spoglądających na długoletnią karyerę sądowo-praktyczną. Zwycięstwo sprawiedliwości jest zawsze tryumfem tych, którzy do tego przyczynili się, stąd owe „solidaryzowanie się“.

Ale sprawa, sprowadzona przez apelacyę na normalne tory, byłaby znów przycichła; stało się to, co wobec popełnionego błędu stać się musiało. Tymczasem ktoś, kto potrzebuje roznamiętnienia ulicy, jak wody do życia, widzi w ukończeniu śledczego więzienia nie akt ślepej sprawiedliwości, ale atak na uniwersytet i nakaz Wiednia, rzuca hasło obrony uniwersytetu, chyba na to, żeby zadokumentować, że osobny uniwersytet jest konieczny! Uniwersytet i jego polski charakter, broniony ustawą, potęgą polityczną Koła polskiego, autorytetem Sejmu, senatu, Rady miejskiej i potęgą statystyki — nie potrzebował chyba obrony ze strony pp. Głąbińskiego i Widomskiego. Z tej obrony cieszą się tylko Rusini i socyaliści: ci ostatni mieli wspaniały obraz przed sobą: p. Głąbiński wodzi pochody po mieście, przemawia z okien, rzuca hasła „samopomocy“. Jakżeż można teraz socyalistom zakazać, by nie wstępowali w ślady profesora?

A trzeba wiedzieć, że w pochodach tych brały udział prócz studentów i gimnazyastów, prócz niedzielnych spacerowiczów, także bardzo dwuznaczne elementa.

Obrona uniwersytetu zaczyna się niefortunnie. Profesorowie agnoskują pięciu ludzi jako sprawców napadu, studenci polscy wyrzucają z uniwersytetu kilkudziesięciu teologów.

Odniesiono zwycięstwo nad urojonem niebezpieczeństwem, w mieście powstaje atmosfera trochę duszna; ministerstwo zasypane telegramami różnych prywatnych osób i korporacyi, że bezpieczeństwo życia i zdrowia pozostawia wiele do życzenia, gazety ruskie przepełnione skargami, że jacyś ulicznicy nagabują przechodniów, nawet ekwipaż metropolity zaatakowany.

Ponadto jasnem staje się, że despekt, jaki spotkał Rusinów, musi prędzej czy później doprowadzić do odwetu.

Uniwersytet zostaje zamknięty — zamknięcie to jest otwartem przyznaniem się, że porządku na nim nie można już utrzymać; część studentów ruskich i „postępowców“ oświadcza, że nie dopuści p. Głąbińskiego do wykładów i „solidaryzują“ się postępowcy z Rusinami, Czytelnia akademicka zaręcza swojem słowem, że nie wpuści Rusinów i ich sojuszników na uniwersytet, egzaltowane jednostki odgrażają się wzajemnie bombami i nożami, uniwersytet pod opieką policyi.

Pierwszy ważniejszy występ nacyonalistów w Galicyi skończył się tak, jak wszędzie dotąd kończył się z roznamiętnieniem młodzieży, ulicy, anarchią. Tak było w Paryżu, tak w Dublinie i Birmingham, w Pradze, Tryeście, Insbrucku i t. d. Idea narodowa doznała porażki. Nie Rusini, lecz Wszechpolacy postawili kwestyę uniwersytetu ruskiego na porządku dziennym. P. Głąbiński w *Zeit* oświadcza się sam za odłączeniem fakultetu teologicznego, czyli innemi słowy za postawieniem fundamentu pod uniwersytet ruski.

Wszystkie czynniki prawdopodobnie przedstawiają sobie rzecz tak, że *status quo ante* trudno utrzymać.

A mimo wszystkiego ten *status quo ante*, zmodyfikowany według konkretnych potrzeb społeczeństwa, jest warunkiem zgodnego współżycia przyszłej generacyi, koniecznością w imię zgody potrzebną. Jestto *eine Staatsnothwendigkeit* obu narodowości.

Michała Anioła, tak kiedyś historyk polski z jego czasów mówić będzie o tragedyi Klaczki...

Oto rodzi się poeta w środowisku mozaizmu i przejmuje się najpierw jego wysoką abstrakcyjnością. Styka się atoli niebawem z kulturą odmienną, polską, zachodnią i chrześcijańską i wciela się w nią.

Nie mogło być inaczej. Poecie nie mógł mozaizm wystarczyć, nie mógł on też pozostać w środowisku ciemnoty, a kultura polska, lubo wręcz odmienna przedstawiała przecież dla poety wiele stron pokrewnych i analogicznych i potrącała wprost tragicznemi dziejami o serce i wyobraźnię. Tym sposobem poeta hebrajski, a człowiek wielkiego serca, staje się patryotą polskim, wyznawcą i apostołem polskiej poezyi i sprawy. Był już człowiekiem gotowym, w ten sposób wytworzonym, gdy wyjechawszy zagranicę zetknął się najpierw z duchem germańskim, poznał go, a poznawszy, wystąpił jako oskarżyciel ogłaszając *Die Deutschen Hegemonen*. Zdobył odrazu wybitne stanowisko w publicystyce. I tym sposobem stało się, że odtąd już umysł tego patryoty polskiego stale pracuje w dwóch kierunkach: w polityce i dyplomacyi, oraz w literaturze i w sztuce — i stanowczo na całe życie stoi na straży interesów kulturalnej Europy przeciw niebezpieczeństwom i bezprawiom ze strony Prus. Wynikło to z całej jego genezy. Wprowadzony w najwyższe sfery polskie i zachodnie, znajduje wszelkie ułatwienia i sposobności do takiej dwojakiej twórczości i zdobywa najwyższe powodzenie. Ale ten poeta i neofita także u szczytu sławy nie przestaje być samotnym.

A gdy wszystkie dążenia zawiodły, gdy wszystkie ideały patryoty-polityka zdawały się być pogruchotane i przyszło mu kroczyć wśród ruin, pozostał mu dla ducha tylko ten drugi jego świat: poezyi, sztuki, jej dziejów i zagadnień. W tym też świecie ostatnie lata życia przebywał, z tego świata wieści nam głosił, nie ulegając zwątpieniu ani rozpaczy. I można snadnie zastosować i do niego słowa Mickiewicza: „Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie...“

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem o zniesieniu sądów polowych. Przyszło do bardzo żywej polemiki między członkami prawicy a lewicy. Prezydent musiał kilkakrotnie dzwonić i wśród wielkiej wrzawy w sali wzywał mówców, aby nie odstępowali od przedmiotu. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono.

Hr. Bobryński sprostował swe poprzednie wywody w tym kierunku, że nie chciał powiedzieć, iż w Austryi istnieją sądy polowe, lecz miał na myśli sądy doraźne.

Prezydent ministrów Stolypin oświadczył, że ustawa o sądach polowych jest tylko prowizoryczna. Nie mówiąc już o formalności, jest rzeczą jasną, że duma oczekuje od rządu szczerej odpowiedzi. Otóż — powiada minister — nie mogę wdawać się w polemikę z doświadczonymi prawnikami, jak Maklakow, ale muszę powiedzieć, że jeżeli kraj znajduje się w niebezpieczeństwie, to trzeba koniecznie użyć całkiem wyjątkowych i ostrych środków. Niema ustawodawstwa, któreby zakazywało rządowi opuszczania drogi normalnej, skoro organizm państwowy jest zachwiany. Są to niemiłe chwile w życiu państwa, jeżeli konieczność zmusza do tego, iż trzeba wybierać między teoryami a niebezpieczeństwem ojczyzny. Prowizoryczne urządzenia, jak ustawa o sądach polowych, nie mogą mieć charakteru trwałych instytucyi, muszą one powstrzymywać zbrodnie. Ja mogę ustąpić, ale pomimo tego rząd bez nadzwyczajnych zarządzeń nie utrzyma spokoju.

Minister odczytał następnie rezolucye, uchwalone na rozmaitych kongresach socyalistów i rewolucyonistów, a potem tak mówił:

Jak widzimy, rezolucye uchwalone na kongresach rewolucyjnych socyalistów, wzywają masy ludu do zbrojnego powstania. Echem ich jest republika demokratyczna. Pytam się panów: Czy rząd może w takich warunkach ustępować ruchowi rewolucyjnemu? Rząd jest przekonany, że kraj spodziewa się od panów nie dowodów słabości, lecz dowodów zaufania. Chcemy wierzyć, że powstrzymacie ten krwawy szał, że wypowiecie to słowo, które nas wszystkich zmusi do współpracownictwa nad odnowieniem Rosyi i jej świetności.

Tymczasem rząd ograniczy kompetencyę sądów polowych do nadzwyczajnych wypadków i do najzuchwalszych zbrodni, a jeżeli duma poprowadzi Rosyę naprzód na drodze spokojnej pracy, wówczas ustawa o owych sądach już przez to samo, że nie będzie przedłożona ciałom prawodawczym, utraci moc obowiązującą.

Uspokojenie Rosyi leży w ręku panów. Rosya potrafi odróżnić krew, przelaną przez rękę katów, od tej krwi, którą przelewają sumienni lekarze, stosujący nadzwyczajne środki, które tworzą jedyną nadzieję uzdrowienia chorego“.

Mowę prezydenta ministrów przyjęła prawica oklaskami, zaś centrum i lewica milczeniem.

Sprawozdawca Hessen zwrócił się przeciw wywodom Stołypina, ale zrzekł się żądania, aby komisya dumy zbadała wniosek o zniesieniu sądów polowych w przeciągu 14 godzin.

Następnie prezydent poddał pod głosowanie wniosek wybrania komisyi z 16 członków celem zbadania wniosku o zniesienie sądów polowych.

Duma wniosek przyjęła bardzo znaczną większością, poczem odroczyła się.

Na następnem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad wnioskiem prawicy w sprawie potępienia morderstw politycznych.

Petersburg. Wczoraj wieczorem po ukończonej dyskusyi o sądach polowych w dumie udał się prezydent ministrów Stołypin do Carskiego Sioła i był u cara na audyencyi, która trwała półtorej godziny.

Dziś spodziewane jest oświadczenie rządu w dumie w sprawie sądów polowych.

Petersburg. Zamaskowani bandyci napadli koło Charkowa na pociąg osobowy, w którym było także wojsko, i zabrali 10 przesyłek.

Na stacyi Murow 20 zamaskowanych ludzi napadło na personal kolejowy, który poranili, poczem zrabowali 6.000 rubli.

Zatarg francusko-marokkański.

Paryż. Izba obradowała nad sprawą zamordowania lekarza Mauchamp. Deputowany Chaussier domagał się wylądowania wojsk francuskich w Marokku. Dep. Dubief również żądał energicznych środków przeciw Marokku. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że Udżda będzie niezwłocznie obsadzone, a Francya domagać się będzie odszkodowania, oraz gwarancyi bezpieczeństwa obywateli francuskich. Francya nie uprawia polityki zaborczej, ale musi chronić swych obywateli.

Izba jednomyślnie przyjęła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Tanger. Wojska francuskie pod wodzą Liautey obsadziły wczoraj miasto Udżda (na granicy Marokka i Algieru, niedaleko wybrzeża morskiego. *Przyp. Red.*)

Jeden z morderców dra Mauchamp'a zatrzymał się był przez jeden dzień w Tangerze. Władze tangierskie wiedziały o tem, ale nie poczyniły żadnych kroków, aby go uwięzić.

Londyn. Rząd angielski nie otrzymał żadnej wiadomości o tem, jakoby dom angielskiego konsula generalnego w Marakesz został zniszczony.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon w rozmowie z pewnym dziennikarzem w Marokku oświadczył, że Francya zatrzyma w rękach swych Udżdę dopóty, póki nie otrzyma zupełnego zadośćuczynienia za zamachy na obywateli francuskich. Minister wojny generał Picquart wydał już odpowiednie zarządzenia co do obsadzenia Udżdy.

Tanger. Podług wiadomości z Casablanca zauważyć można wśród ludności żywą agitacyę. Słychać również twierdzenie, że przybycie francusko-hiszpańskiej policyi będzie sygnałem do masakry Europejczyków. Wojska sułtana są zupełnie niepewne.

Paryż. Rząd francuski polecił reprezentantom dyplomatycznym Francyi, aby zawiadomili mocarstwa podpisane na protokole konferencyi w Algeciras o uchwale francuskiej Rady ministrów co do prowizorycznego obsadzenia Udżdy.

Proces Leontiewównej.

W poniedziałek rozpoczęła się w szwajcarskiem mieście Thunie, należącem do kantonu Interlaken, sądowa rozprawa przeciw Tatianie Leontiewnie, córce generała rosyjskiego, która w Interlaken, w roku zeszłym, zastrzeliła Müllera, myśląc, że ma przed sobą ministra Durnowo. Rozprawa ściągnęła bardzo wielu dziennikarzy zagranicznych, głównie z Anglii i Francyi.

Leontiewówna ma na sobie ciemną suknię i czapeczkę sportową na głowie. Wygląda bardzo zmęczona: widać ślady kilkumiesięcznego więzienia śledczego. Mówi źle po niemiecku, dlatego powołano tłómacza, znanego literata Władimirowa, którego opisy o barbarzyńskiem obchodzeniu się ze Spirydonówną i o ekspedycyi karnej generała Minna, umieszczone w *Rusi*, wywołały tak wielką sensacyę.

Przed oskarżoną ustawiono stolik, na którym Leontiewówna ułożyła swoje notatki i różne akta i często do nich zagląda. Ogólne wrażenie wywołało przywitanie się oskarżonej z matką, która usiadła wśród publiczności.

Oskarżona przesłuchana podaje, że urodziła się 7 stycznia 1883. Już raz była umysłowo chorą. Jako dziecko, była bardzo nerwową. Raz w Berlinie, będąc z rodzicami w teatrze, uciekła z sali, gdy zaczęto strzelać na scenie.

Obrońca dr. Brüstlein: Czy to prawda?

Oskarżona: Tak jest. Strzały były dla mnie zawsze czemś strasznem.

Prokurator twierdzi, że Leontiewówna popełniła czyn w zupełnej świadomości. Jest możliwem, iż uczyniła to z motywów politycznych, ale i to jest faktem, że jest inteligentną i teraz umysłowo zdrową, mimo, że raz, na krótko, cierpiała na chorobę umysłową. Prokurator podnosi następnie, że oskarżona brała udział w zamachu na Trepowa i była raz uwięziona w twierdzy petropawłowskiej.

Psychiatra sądowy oświadcza, że Leontiewówna jest wprawdzie co do chorób umysłowych obciążona dziedzicznie, ale czyn popełniła w pełnej świadomości, choć z niezupełnie wolnej woli.

Prokurator zbija to twierdzenie i stara się wykazać, że Leontiewówna działała z zamiarem z góry powziętym.

Zastępca strony poszkodowanej (rodziny zabitego Müllera), dr. König z Berna, żąda odszkodowania.

Obrońca dr. Brüstlein zapytuje Leontiewównę, jak zapatrywano się w wyższych sferach w Petersburgu, do których oskarżona, jako córka generał-gubernatora, należała na zajścia petersburskie z 22 stycznia 1905.

Oskarżona opisuje ów krwawy dzień. Przedstawia, z jaką trudnością, ścigana przez żołnierzy, zdołała się dostać wtedy do domu, a gdy w sferach swoich opisywała krwawe zajścia, których była świadkiem, i ilu ludzi tego dnia zabito, spotkała się ze zdaniem:

— E, cóż tam, byli to sami robotnicy. (Poruszenie na sali).

Dr. Brüstlein: Czy było to bodźcem do dalszej działalności pani?

Oskarżona: Naturalnie. Wszystko, co widziałam, poruszyło mną do głębi. Byłam strasznie wzburzoną. Po krótkim czasie przystąpiłam do grupy terorystów.

W dalszym ciągu swych zeznań, oskarżona żali się na postępowanie sędziego śledczego Lauerera, który wobec dwóch policyantów usiłował ją rozebrać do koszuli i w twarz jej napluł. To mówiąc pokazuje bluzkę, podartą w tej walce z sędzią śledczym.

Na tem się skończyła rozprawa w poniedziałek. We wtorek pojawił się ojciec Leontiewównej, z którym pozwolono oskarżonej przywitać się. Następnie składała ona w dalszym ciągu swe zeznania. Oświadczyła, że należała do rosyjskiej rewolucyjnej partyi bojowej i że w jej ręce złożono wyrok śmierci na generała Durnowa, jednego z najgorszych satrapów rosyjskich, przyjaciela Plehwego. Ten to Durnowo organizował pogromy i czarne sotnie. Gdy pewnego razu Durnowo przedłożył carowi do podpisania wystylizowany przez siebie ukaz, car napisał na marginesie: „precz z tą świnią, precz z tą kanalią“.

Następnie odczytano protokół zeznań Durnowa. Durnowo bawił w Interlaken tylko raz przez $2^1/_2$ tygodnia, jednak nie *incognito*. Na zapytanie prezydenta, zwrócone do oskarżonej: „Czy pani nie żałuje, że pani zabiła niewinnego starca Müllera?“ Oskarżona odpowiada: „Wiem, żem zabiła nie tego, któregom chciała zabić, ale zawsze i Müller należy do społeczeństwa kapitalistyczno-burżoazyjnego“.

Nastąpiło przesłuchanie świadków, między innemi studentek z Lozanny, które opowiadały, iż Leontiewówna była zawsze egzaltowaną, a gdy ostatnim razem wróciła z Petersburga, była jeszcze bardziej zdenerwowana.

Na sali zapanowało wielkie poruszenie, gdy prezydent oświadczył, iż będzie przesłuchany sędzia śledczy Launerer, który chciał oskarżoną fotografować, a gdy ta nie pozwoliła na to, kazał ją zatrzymać policyi i w szamotaniu się z nią rozszarpał jej bluzkę. Wtedy Leontiewówna napluła mu w twarz, a on rzucił nią o ziemię. Launerer zaprzecza temu i tłumaczy, że przecież on sam ma dorosłe córki i nie poważyłby się pannie zdzierać sukni. (Na sali śmiech).

Oskarżona wyznaje, iż Launerer jej dokuczał do tego stopnia, iż jej zabrał nawet jedyną lekturę — biblię, którą miała przy sobie. Przez pewien czas nie dawał jej wcale wody, skutkiem czego Leontjewówna urządziła głodówkę.

Po przesłuchaniu Leontjewówny sąd postanowił wdrożyć śledztwo przeciw Launererowi.

Trybunał postawił sędziom następujące trzy pytania: 1) Czy oskarżona popełniła morderstwo? 2) Czy się dopuściła zabójstwa? 3) Czy zabiła człowieka przypadkowo?

(Wedle szwajcarskiego kodeksu za morderstwo karze się więzieniem dożywotniem, a za zabójstwo kilkuletniem).

Po wręczeniu przysięgłym powyższych pytań przemawiali: prokurator i zastępca rodziny zabitego Müllera. Obaj dowodzili, że oskarżona popełniła z góry obmyślone morderstwo.

Dziś (we środę) będzie przemawiał obrońca.

Rozruchy w Rumunii.

Jassy. Chłopi nie ograniczają się teraz tylko na żądaniu obniżenia czynszów dzierżawnych, lecz domagają się także powszechnego prawa głosowania i rozdziału między nich pól. Dalej żądają gwarancyi, że zawarte przez nich w ostatnich czasach z dzierżawcami układy nie będą przez sądy anulowane. Dzierżawcy, gdy nie mogli się ratować ucieczką, ustępowali i

podpisywali wszystko, czego chłopi od nich żądali.

Czerniowce. Według dotychczasowych zestawień liczba zbiegów rumuńskich, żydów, wynosi w Ickanach i Suczawie 2.600; w Serecie znajduje się około 1000 zbiegów; wśród nich zaledwie 400 ma dostateczne fundusze, reszta pozbawiona wszelkich środków do życia.

Gałacz. W nocy kilka tysięcy chłopów, do których przyłączyli się robotnicy portowi, napadło na miasto. U rogatki był tylko słaby posterunek wojskowy, który chłopi zmietli i wpadli na przedmieście, na którem poczęli rabować i demolować domy. Po chwili pędem przybyły trzy bataliony piechoty z pułkownikiem na czele. Pułkownik wezwał chłopów trzykrotnie do rozejścia się, a gdy chłopi nie usłuchali, kazał dać ognia. Chłopi zostali odparci, ale następnie otrzymawszy posiłki, ponowili atak na wojsko trzy razy o 3, 8 i 11 rano. Wreszcie wezwano artyleryę i chłopów ostatecznie odparto. Zginęło ich 60, a przeszło 300 ma być rannych.

Bukareszt. Doszła tu wiadomość, że kilkunastotysięczny tłum chłopów maszeruje na Bukareszt. W Bukareszcie znajduje się obecnie 16.000 wojska, a mianowicie 10.000 w okolicy miasta, a 6000 wewnątrz miasta. Nadto znajduje się tu artylerya.

Bukareszt. Nowy rząd poczynił wszelkie zarzędzenia, aby jak najrychlej położyć koniec rozruchom i przywrócić spokój.

Bukareszt. Na miejscowość Petresti napadło 2.000 chłopów, którzy szli pod wodzą trzech studentów, niosąc czerwoną chorągiew, i zrabowali całą miejscowość. W wielu miejscowościach przyszło do formalnych walk między chłopami a wojskiem. W Turu Magioro podczas starcia chłopów z wojskiem, 7 chłopów zginęło, a 62 jest ranionych. Zginęło również 7 żołnierzy. W Dorohi wachmistrz Wasyl Drogoj, który utrzymywał stosunki z chłopami, został przed frontem zdegradowany i skazany na 3 lata twierdzy.

KRONIKA.

Lwów 27 marca.

Odznaczenie namiestnika. Wczoraj składano w dalszym ciągu życzenia namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu, z okazji odznaczenia go orderem Złotego Runa. Między innymi przybyli z życzeniami x. arcybiskup Bilczewski z x. biskupem Bandurskim, x. mitrat Bielecki z kapitułą metropolitalną obrządku gr. kat., marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, Kazimierz hr. Badeni, komendant korpusu hr. Auersperg ze sztabem generalnym, b. minister p. Filip Zaleski i b. wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, dalej Rada szkolna krajowa z wiceprezydentem p. Płażkiem na czele, imieniem dyrekcyi poczt i telegrafów naczelny dyrektor Seferowicz i starszy radzca pocztowy p. Wopaterni, rektor uniwersytetu dr. Gryziecki z dziekanami, imieniem Towarzystwa kredytowego ziemskiego prezes p. dr. Kraiński z dyrektorem p. Rozwadowskim, imieniem lwowskiej Dyrekcyi skarbu radzcy dworu pp.: Zubrzycki, Fritz, Klusik i starszy radzca dr. Skolimowski, z prokuratoryi skarbu radzcy dworu pp.: dr. Korn i dr. Engel, z dyrekcyi domen pp. starszy radzca Hirsch i Biliński, imieniem reprezentacyi miejskiej prezydent miasta p. Michalski, reprezentacya ruskiego Domu Narodnego, dyrektorowie galicyjskiej Kasy oszczędności pp.: dr. Stroynowski i dr. Kwiatkowski i w. i.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religii gr. kat. w gimnazyum w Jarosławiu, x. Emiliana Pohoreckiego, rzeczywistym nauczycielem religii w tym zakładzie, a p. Leonarda Lepszego, dotychczasowego korespondenta centralnej komisyi dla wyszukiwania i zachowywania zabytków sztuki, naczelnika urzędu probierczego w Krakowie i radzcę górniczego, konserwatorem wymienionej komisyi centralnej. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: w powiatach grybowskim, limanowskim i nowosądeckim adjunkta budownictwa, Jana Batyckiego w Nowym Sączu; w powiatach starosamborskim i turczańskim adjunkta budownictwa, Adolfa Schneidera w Samborze, a w powiatach kolbuszowskim i tarnobrzeskim adjunkta budownictwa, Karola Szweda w Rzeszowie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Karola Nigrina, starszego radzcy górniczego w Kosowie, na prezesa Rady powiatowej kosowskiej.

Ruch przedwyborczy. Z Tarnobrzeskiego piszą nam, że narodowi demokraci, ludowcy i syoniści prowadzą agitacyę przedwyborczą bardzo energicznie. Z partyi ludowej kandyduje były poseł Krempa; wszechpolacy uchwalili kandydaturę Wojciecha Wiącka, włościanina z Machowa, a w okręgu miejskim kandydował najpierw p. Mojżesz Kanarek, właściciel dóbr Skowierzyna, później zaś fizyk niżański p. dr. Loewy. Okręg ten obejmuje miasta: Mielec, Baranów, Tarnobrzeg, Nadbrzezie, Nisko, Radomyśl i Rudnik. W dniu 25 bm. odbył się w Mielcu wiec z ramienia miejscowego komitetu Rady narodowej, na którym poseł Sękowski usprawiedliwił się w dłuższej przemowie, że nie może przyjąć mandatu do Rady państwa, lecz jako kandydata ze wszech miar godnego polecił JE. p. profesora dra Bobrzyńskiego. Po przemówieniu obywateli pp. Dębickiego, Rinka, Pawlikowskiego, Kołocińskiego i innych, uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę JE. Bobrzyńskiego i utworzono w tym celu komitet, w którego skład wchodzą zarówno reprezentanci inteligencyi, jak i mieszczaństwa, a to po połowie katolików i żydów.

Na wiadomość o tej uchwale p. dr. Loewy cofnął swoją kandydaturę. Mimo to syoniści z Niska prowadzą agitacyę za własnym kandydatem i rozesłali odezwę, wzywającą współwyznawców do zjednoczenia się przeciw kandydaturze dra Bobrzyńskiego. Zdaje się jednak, że nawet zacięta walka z ich strony nie doprowadzi ich do zwycięztwa.

Nowy biskup unicki. Z Rzymu nadeszła wiadomość, że Bazylianin Ojciec Stefan Soter-Ortyński, urodzony w roku 1866 w Ortyńcach, otrzymał od Ojca św. godność i urząd biskupa grecko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych, z siedzibą w Dawlii. W bulli papieskiej powiedziano, że xiądz biskup Stefan Soter-Ortyński będzie duchownym zwierzchnikiem wszystkich Rusinów katolików w Stanach Zjednoczonych.

Nowy książę Kościoła kształcił się w gimnazyum drohobyckiem, w roku 1884-tym wstąpił do Zakonu św. Bazylego, skończył studya filozoficzne i teologiczne, poczem, otrzymawszy święcenia kapłańskie, wykładał jakiś czas filozofię w klasztorze Ławrowskim, następnie osiadł w klasztorze OO. Bazylianów we Lwowie, a potem był przeorem w klasztorze Michałowieckim. W ostatnich czasach głównie się oddawał pracy misyjnej w Galicyi.

Fundacya imienia Szajnochy. W ubiegły piątek, pod przewodnictwem dra Antoniego Małeckiego, odbyło się doroczne posiedzenie członków komitetu fundacyi imienia Karola Szajnochy, której stan majątkowy w obecnej chwili wynosi 66.788 koron 93 halerzy, a w porównaniu z rokiem 1905 wzrósł o kwotę 415 koron 56 halerzy. Z odsetek od tego kapitału, pobierali w roku ubiegłym stypendya dwaj zasłużeni pisarze: Zygmunt Miłkowski i Platon Kostecki, każdy z nich po 1.223 kor. 55 hal. rocznie. W miejsce zmarłego w ubiegłym roku śp. Romana Pilata, został wybrany członkiem komitetu fundacyi dr. Józef Kallenbach, profesor uniwersytetu lwowskiego.

Konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 1.600 koron, rozpisuje Zwierzchność gminna miasta Mielca. Podania do 15-ego kwietnia.

Konkurs na trzy posagi po 770 koron dla ubogich sierót po rzemieślnikach z fundacyi śp. Antoniego Chylińskiego rozpisuje magistrat miasta Lwowa; podania do 30 kwietnia b. r. Prawo ubiegać się o te posagi mają tylko sieroty po lwowskich rzemieślnikach, urodzone we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na tutejszym dworcu „Podzamcze". Naczelnik magazynów tego dworca, adjunkt p. Józef Prochaska, powracał niezwykle zmęczony wielkim nawałem pracy przed świętami wieczorem około godziny 8 przez tor kolejowy z magazynu do mieszkania swego, mieszczącego się w gmachu dworca, odległym od magazynu o tysiąc mniej więcej kroków. Opodal peronu stacyjnego robotnicy ładowali konewki do wagonów. Koło nich stanął p. Prochaska i przypatrywał się robocie, a następnie, chcąc zanotować ilość załadowanych konewek, zbliżył się do latarni, stojącej tuż obok toru, po którym pomocnicza lokomotywa przesuwała wagony towarowe. P. Prochaska nieszczęśliwie stanął w pośrodku właśnie tego toru. Prowadzący ową pomocniczą lokomotywę maszynista Chrope, obowiązany dać tylko jeden sygnał ostrzegający, gdy maszyna rusza, widząc jednak, iż ktoś stoi na torze, powtórzył ów sygnał jeszcze dwukrotnie. Lecz pan Prochaska tak był zajęty zapisywaniem, czy też tak przemęczony pracą, że sygnałów nie usłyszał, a spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo dopiero w tej chwili, gdy uczuł gorąco buchające od lokomotywy, już nań najeżdżającej. Rzucił się w bok; było jednak zapóźno. Nieszczęśliwy wpadł pod koła maszyny. W kilku sekundach koła maszyny literalnie rozszarpały jego ciało; nogi odcięły od tułowia, wnętrzności rozrzuciły po torze. Maszynista wstrzymał lokomotywę. Robotnicy wydobyli zwłoki, a raczej bezkształtną masę zmiażdżonych kości i porozrywanego ciała z pod kół maszyny. Zwłoki te złożono na jednym z wozów towarowych. Przybyła komisya lekarsko-kolejowa, a potem policyjna. W dwie godziny później dopiero zawiadomiono żonę i dzieci nieszczęśliwego o strasznym wypadku.

Ś. p. Prochaska liczył lat 44; osierocił czworo dzieci. Ci, którzy znali jego usposobienie i jego przywiązanie do rodziny, stanowczo wykluczają jakiś zamiar samobójczy. Przyczyną wypadku, zdaje się, stało się przemęczenie pracą. Mianowicie ś. p. Prochaska, który był urzędnikiem niezwykle sumiennym, obecnie w czasie wielkiego ruchu przedświątecznego tak się zapracowywał, iż bardzo łatwo możliwem jest, że ze zmęczenia i niewyspania ze sił upadając, nie słyszał sygnałów.

Nieszczęśliwy ten wypadek, jest trzecim już od kilku miesięcy na dworcu Podzamcze i trzeci już z kolei pochłania ofiarę z życia ludzkiego.

Bandytyzm w Warszawie. Na ulicy Grzybowskiej rzucono wczoraj bombę, która jedną osobę zabiła, a kilka raniła. Zbrodniarza aresztowano. Przypuszczają, że bomba ta miała być użyta do zamachu na generała żandarmeryi, który miał tą ulicą przechodzić.

Ośmiu bandytów napadło wczoraj na kasę żydowskiej gminy wyznaniowej. Rzucili oni bombę. Kasyera i jeszcze jedną osobę zabili, kilka osób ranili. Jednego bandytę aresztowano.

Towarzystwo państwowych urzędników rachunkowych we Lwowie odbyło tymi dniami doroczne walne zgromadzenie, na którem po wysłuchaniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły wyrażone ustępującemu wydziałowi podziękowanie i uznanie, oraz dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszło po kilku urzędników z namiestnictwa, skarbu, sądu, poczty i domenów.

Z „English Circle". Wczorajsza prelekcya p. Stanisława Żaby w „Klubie angielskim" na temat: „A few words on P. B. Shelley" zebrała liczne grono wytwornej publiczności. Prelegent w pięknym wykładzie odmalował dzieje życia i twórczość Shelley'a, przyjaciela Byrona, w którego utworach przejawia się szczere umiłowanie idealnego piękna i szlachetna pogarda dla wszelkiego szablonu. Życie i poezya Shelleya uderzyły o dwa przeczyste akordy, splecione we wspaniałą harmonię, w której możemy odczuć wrażliwość Twórcy na piękno zewnętrzne, jak i doskonałą illustracyę wewnętrznych stanów duszy. Wykład swój zakończył prelegent fragmentem z wierszu Browninga na cześć Shelleya. „Ty, co stąpasz drogą słoneczną, życie i światło uniosłeś w Wieczność! Porzuciłeś nas: wiosna znów rozwesela ziemię. Twe pieśni jednak nie dźwięczą — inni bardowie powstają, lecz żaden równy Tobie". Zebrani słuchacze podziękowali prelegentowi za wykład gorącymi oklaskami.

Z teatru. Dyrekcya teatru, czyniąc zadość wielostronnym życzeniom publiczności — pozyskała znakomitego artystę p. Aleksandra Bandrowskiego jeszcze na dwa gościnne występy, które odbędą się we czwartek w „Starej baśni" i w niedzielę przewodnią w „Zygfrydzie", w których to operach artysta wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni.

W środę po świętach odbędzie się premiera dramatu „Słoneczna pieśń" w którym bierze udział cały personal. Próby sceniczne odbywają się od tygodnia.

Na przedstawienia świąteczne, ogłoszone w repertuarze, można już nabywać bilety w kasie zamawiań w zwykłych godzinach, a w sobotę tylko od 9-tej do 12-tej rano.

Czynią się również przygotowania do wznowienia pięknej opery Donizettiego „Don Pasquale" z udziałem pani Ireny Bohuss i p. Dianniego — oraz opery Pucciniego „Tosca" z p. Gembarzewską i p. Dianni.

Wskutek powodzenia „Sherlok Holmes'a", który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historyi angielskiego detektywa pt. „Pies w Baskerville". Rzecz to nader efektowna i graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka Lehara „Wesoła wdówka", do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolennikom wesołej muzy.

Nowy kościółek polski stanął w Semenowie, w powiecie trembowelskim, zbudowany przez właściciela Semenowa, hr. Józefa Koziebrodzkiego. Tymi dniami odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia tego kościoła i dzwonów.

Nowa sztuka. P. Władysław Orkan napisał trzyaktową tragedyę pod tytułem „Wina i kara". Będzie ona wystawiona niebawem w Berlinie w „Hebbels Theater" w przekładzie dra Frankla.

Aresztowanie szpiega. Ze Stanisławowa donoszą, że policya tamtejsza aresztowała pewnego mężczyznę, liczącego około 35 lat, podającego się za Mieczysława Kuczmajewskiego z Suczawy, a podejrzanego o szpiegostwo. Przy rewizyi znaleziono u niego za podszewką surduta notatki i plany niektórych twierdz austryackich.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, pani Fluntowa, żona sekretarza dyrekcyi skarbu. Desperatka popełniła samobójstwo w kuchni, w chwili gdy służąca była z dziećmi w pokoju, a mąż w biurze. Powodem targnięcia się na życie był podobno silny rozstrój nerwowy.

Nagły zgon. W pałacu arcybiskupim przy ul. Czarnieckiego zmarł wczoraj nagle na udar sercowy emerytowany leśniczy dóbr konsystorza metropolitalnego Jan Rogarz, liczący lat 65.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 1, w poł. + 2 R. Bar. 775. Idzie w górę. Pogoda.

Złośliwie.

Poeta: Ja piszę swe utwory jedynie w nocy.

Znajomy: Naturalnie. Ja na pańskiem miejscu unikałbym również światła dziennego.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Zygfryd" R. Wagnera. — We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia przedstawień nie będzie. — W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes"; wieczorem „Orfeusz w piekle". — W poniedziałek popołudniu „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem „Carmen," opera w 4 aktach Bizeta. — We wtorek popołudniu „Lalka", wieczorem „Cyrulik sewilski". — We środę po raz pierwszy „Słoneczna pieśń," dramat w 4 aktach St. Obrzuda. — We czwartek „Stara baśń". — W piątek „Słoneczna pieśń". — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki", wieczorem „Traviata", gościnny występ Ireny Bohuss. — W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane", wieczorem wyjątkowo o godz. 7ej „Zygfryd".

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Koncert lubianego i znanego śpiewaka, Emila Stegera, który przybywa z tournée z Rosyi, gdzie przed tygodniem występował w Moskwie, będzie niezawodnie silną atrakcyą dla publiczności muzykalnej. Po szeregu występów krytyka rosyjska nie szczędziła mu pochwał, podnosząc wielki talent wokalny i sceniczny. Koncert ten odbędzie się dnia 5 kwietnia.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 marca. Kongres gwiazd artystycznych. *Walki zapaśnicze kobiet w powietrzu. Daisy's Kalifornian Trip*, wielka pantomina kalifornijska w 2 obrazach. *The 8 Biseras*, duński korpus trębaczy. *Jeanne Antoinette*, gwiazda subretek koloraturowych. *Ach, ten Lolo!* groteska w 1 akcie. *Vitograph*, 10 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

Z opery. Wczoraj wznowiono w teatrze naszym „Cyrulika sewilskiego", a przedstawienie to wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. Cyrulika śpiewał p. Ludwig znakomicie, a jego piękny głos uwydatnił się w tej partyi doskonale, tak że słuchało się go z prawdziwą przyjemnością. Również bardzo pięknie śpiewał p. Mossoczy Don Bazylia. Szczególnie dobrze wyszła w jego interpretacyi arya o potwarzy. W partyi Rozyny debiutowała panna Szymanowska. Jestto osoba niezmiernie muzykalna, obdarzona niezmiernym talentem scenicznym, ale głos jej nie jest jeszcze dostatecznie wyrobiony, zwłaszcza koloratura jest nieco zamazana. Bardzo dobrze śpiewał p. Paszkowski Don Bartola, a pani Kasprowiczowa małą rólkę służącej grała i śpiewała świetnie. Niezłym Almawiwą był p. Dianni. Całość wypadła doskonale. To też należy się wdzięczność dyrekcyi za wznowienie tej prześlicznej opery. Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 26-ego marca 1907 r.) — Pod wpływem mocniejszej tendencyi na giełdach pozakrajowych odbył się dzisiejszy targ w usposobieniu lepszem i sprzedającym udało się osiągnąć ceny o 5 do 10 halerzy wyższe, zwłaszcza, że dowóz był ograniczony. Dokonywano też transakcyi na zboże nasienne po cenach ponad notowanie.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·60 do 8·75 koron, czerwoną od 8·45 do 8·65, żyto od 7·05 do 7·35, jęczmień od 6·95 do 8·05, owies od 8·90 do 9·20, groch zwykły od 9·80 do 10·55, groch Victoria do 12·05 do 14·05, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·00 do 7·50, bobik od 7·00 do 7·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 6·35 do 6·95, Cinquantino od 7·15 do 7·55, otręby pszenne od 5·50 do 5·70, żytnie od 5·70 do 5·95, rzepak od 15·00 do 16·00, koniczyna nasienna czerwona od 72·— do 76·—, biała od 33·— do 45·—, tymotka od 25·— do 32·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Strejkujący pomocnicy piekarscy urządzili wczoraj w południe wielkie zgromadzenie, na którem wszyscy mówcy zachęcali do wytrwania w strejku. Po zamknięciu zgromadzenia zebrani urządzili demonstrujący pochód po dzielnicy X. Policya nie pozwoliła pochodowi wejść do dzielnic wewnętrznych.

Wiedeń. Dziś pojawi się rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie uregulowania stosunków służbowych rozmaitych kategoryj sług pocztowych.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyły się rokowania w sprawie strejku krawców damskich. Przyszło do zbliżenia i prawdopodobnie we czwartek strejk się zakończy.

Tryest. Strejk piekarski zakończył się.

Budapeszt. W Wydziale miejskim postawiono wniosek nagły, protestujący przeciw okrucieństwom chłopów w Rumunii.

Budapeszt. Prezydent gabinetu dr. Wekerle odwiedził wczoraj ministra handlu Kossutha, który się ma znacznie lepiej. W mieszkaniu jego odbyła się kilkugodzinna konferencya w sprawie ugody. Wekerle udaje się do Danos, gdzie przepędzi święta. Sekretarz stanu Szterenyi dziś wyjedzie do Wiednia.

Budapeszt. Kilku właścicieli dóbr z Mitrowicy (Sławonia) i okolicy postanowiło wobec agitacyi socyalistów utworzyć organizacyę dla ochrony interesów właścicieli dóbr. Niektórzy postanowili przyjąć do robót polnych chińskich robotników. We wsi Kuzmin przyszło do starcia między chłopami a żandarmami. Kilka osób aresztowano.

Budapeszt. Na stacyi Bedrecs-Halsi z nieznanej dotychczas przyczyny wykoleił się pociąg. Palacz został tak ciężko raniony, iż wkrótce umarł. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Londyn. Na zaproszenie króla Edwarda przybędzie do Londynu 120 oficerów i marynarzy rosyjskich z eskadry stojącej obecnie na kotwicy w Portsmouth.

Helsingfors. Podczas wyborów do Sejmu finlandzkiego oddano 293.000 głosów na socyalistów, 212.000 na surnerytańczyków, 104.000 na młodofinów, 97.000 na szwedzką partyę ludową, 40.000 na agrarczyków.

Sofia. Sobranie uchwaliło ustawę przeciw anarchistom, oraz sprawcom zamachów na przedstawicieli władzy.

Jutro nastąpi zamknięcie nadzwyczajnej sesyi sobrania.

Riva. W niedzielę przedpołudniem najechał parowiec „Gaino" na skały. W ścianie okrętu wybity został wielki otwór. Wiele osób wpadło do wody. Siedm osób utonęło, inne uratowali rybacy.

(Depesze popołudniowe).

Bukareszt. W Izbie posłów odczytał prezydent ministrów Sturdza dekret królewski w sprawie utworzenia nowego gabinetu i apelował w gorących słowach do konserwatywnej Izby, aby popierała liberalny rząd w obecnem trudnem położeniu. Byli ministrowie Jonesen i Lahovary i były prezydent ministrów Carp przyrzekli rządowi poparcie. Prezydent gabinetu Sturdza dziękował im i ściskał im ręce. Scenie tej towarzyszyły huczne oklaski Na galeryi rozległy się okrzyki. „Brawo!"

Ministrowie przedłożyli następnie projekty wyliczone w odezwie do narodu. Wszystkie przedłożenia Izba jednomyślnie przyjęła w pierwszem czytaniu.

Posiedzenie senatu odbyło się w sposób niemniej uroczysty, jak posiedzenie Izby posłów.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza co następuje:

W imieniu Jego królewskiej Mości:

Wśród najtrudniejszych okoliczności powołani do prowadzenia rządów, zwracamy się do każdego obywatela o czynną, patryotyczną pomoc w celu przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa, ażeby słusznym żądaniom mogło się stać zadość. Król dał swoje przyzwolenie, aby następujące zarządzenia bezzwłocznie były wydane: Zniesienie taksy 5 franków, przepisanej w ustawie o ubezpieczeniu przeciw ubóstwu; zniesienie taksy na wino.

Wymiar podatku gruntowego, pobieranego z małej własności włościańskiej, ma się odbywać na tej samej podstawie, na jakiej spoczywa wymiar podatku z własności większej. Państwowe posiadłości i przedsiębiorstwa będą prowadzone na koszt państwa, lub też wypuszczane rolnikom w dzierżawę. Wydane będą zarządzenia celem skonsolidowania banków ludowych, tak, ażeby one przychodziły z pomocą włościanom i wzmocniły ich byt ekonomiczny. Ściśle odgraniczenie pozostawionych chłopom gruntów, oraz trusty ziemskie będą kontrolowane, a naruszenie ustawy będzie jak najostrzej karane. Ażeby umowy dzierżawne uczynić mniej uciążliwemi, opracowany będzie osobny projekt ustawy. W razie zawarcia umowy dzierżawnej za gotówkę, czynsz płacony będzie w brzęczącej monecie.

Umowy dzierżawne zawierać będą wymiar i rozdział pracy, jaką mają wykonywać chłopi. Płaca za robotę obliczać się będzie według ceny, która w odnośnym czasie robót jest zazwyczaj płacona. Suma pracy, do jakiej głowa rodziny się zobowiązuje, nie może przekraczać sił fizycznych jednej osoby. Zaliczki udzielane chłopom, będzie wolno obliczać najwyżej według stopy 10% rocznie. Część ziemi, w pewnym stosunku do liczby hektarów, musi być zawsze pozostawiona każdemu z włościan do rozporządzenia. Na wydzierżawionych gruntach chłopi za rolę im poddzierżawioną płacić będą najwyżej $^1/_3$ ceny ustanowionej w umowie. Żaden dzierżawca, ani też spółka dzierżawna nie może posiadać więcej niż dwa folwarki w maksymalnym wymiarze 4.000 ha, a to niezależnie od tego, czy dzierżawa została zawarta pośrednio lub bezpośrednio przez krewnych lub pośredników. Ustawa powołuje do życia osobne urzędy administracyjne, które będą czuwały nad wykonaniem przepisów regulujących sprawę umów dzierżawnych. Opracowana będzie ustawa o utworzeniu kasy rolniczej, która ma włościanom ułatwiać płacenie czynszu dzierżawnego i kupno ziemi.

Przeprowadzenie tych wszystkich zarządzeń jest najpoważniejszym zamiarem króla i jego rządu.

W tych dniach ogólnego nieszczęścia zwracamy się do wszystkich Rumunów bez różnicy stanu i stanowiska w społeczeństwie z prośbą, aby nas w miarę sił popierali i współdziałali w przywróceniu spokoju i porządku, ugruntowanego na sprawiedliwości. Musimy tę pracę agrarną spokojnie rozpocząć z zaufaniem w przyszłość. Zamieszki mogą wywołać jedynie głód i oburzenie. Rząd wszystko uczyni, aby ustawy były jak najściślej przestrzegane, i ażeby niesprawiedliwość i ucisk zostały usunięte, ale równocześnie zdecydowany jest energicznie stłumić zamieszki i surowo ukarać tych, którzy chcą ciągnąć zyski ze spustoszeń".

Następują podpisy ministrów.

Czerniowce. Prawie wszyscy zbiegowie rumuńscy wrócili do Burdujeni. Rumuńskie władze graniczne zachowują się uprzejmie. W Burdujeni ludność się uspokoiła.

Bukareszt. W Multanach wraca spokój. Na Wołoszczyźnie przyszło do poważnych zaburzeń. W wielu miejscach doszło do starć z wojskiem, przyczem kilka osób zabito.

Wiedeń. Otwarto tu dziś kongres muzyków, który potrwa 3 dni. Zjawili się delegaci z Austro-Węgier i z Berlina. Minister oświaty w piśmie nadesłanem, usprawiedliwił się nieobecnością.

Wiedeń. Strejk krawczyń zakończył się.

Budapeszt. Policya uwięziła bandę złodziejską, złożoną z 10 ludzi, która w ostatnim czasie na stacyach towarowych kradła węgiel, mąkę itp.

Łódź. Wczoraj rano rozdawał niejaki Bolesław Podbielski proklamacye na ulicy. Patrol chciał go ująć, Podbielski jednak uciekł. Wówczas żołnierz wystrzałem z karabinu położył go trupem.

Warszawa. Zapowiedź samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie poruszyła tutejsze sfery urzędnicze i obudziła obawy o zajmowane posady. Klub rosyjski październikowców zwołał na 7 kwietnia zebranie wszystkich organizacyi rosyjskich, istniejących w Warszawie.

Petersburg. Zorganizował się parlamentarny klub ludowy ze 100 członków pod hasłem „ziemia i wola", oraz powstała partya konstytucyjno-monarchiczna, do której weszło 50 posłów z prawicy.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z kompetentnego źródła, że wiadomość o zerwaniu rokowań między Anglią a Rosyą jest nieprawdziwa. Podpisanie układu nastąpi prawdopodobnie niebawem.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Teheranu, że w miejscowości Sabzawar zamordowano jakiegoś poddanego rosyjskiego. Do miejscowości tej, w której wybuchły zaburzenia antirosyjskie, wysłał konsulat rosyjski urzędnika i oddział kozaków. Władze perskie starają się stłumić rozruchy.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deput. minister spraw zagranicznych Pichon zapowiedział główne żądania, jakie rząd francuski postawi Marokku z powodu zamordowania dra Mauchamp. Streszczają się one w następujących punktach: Obsadzenie Uddy, aż do zupełnego spełnienia żądań co do zadośćuczynienia; przykładne ukaranie morderców; usunięcie i uwięzienie gubernatora, odpowiedzialnego za utrzymanie porządku; odpowiednie odszkodowanie dla rodziny, pozostałej po zamordowanym; przeprowadzenie wszystkich zarządzeń, których domaga się Francya i gwarancya utrzymania porządku i bezpieczeństwa według pierwotnego układu z Francyą i postanowień aktu Algeciraskiego.

Lozanna. Unia robotnicza postanowiła proklamować strejk generalny. Rząd powołał batalion wojska do strzeżenia porządku.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 8.45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.85.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.80*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.65*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.87* 10.08*.
Do Czerniowiec. **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.80*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów
i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
PRZYJMUJE WKŁADKI
na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie **książeczki,** bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

DEZODOR niezbędny w każdem domu, hotelach, szpitalach i urzędach jeden jedyny środek służący do **odwaniania i desynfekcyi** naczyń nocnych, spluwaczek, miejsc ustępowych, stajen i t, d. który mimo XX. wieku nie został wynaleziony dla hygieny, obecnie jest i będzie od dnia 1-go kwietnia w oznaczonych aptekach i drogueryach do nabycia. Bliższe informacye wyjdą w najbliższych dniach.

Kawa palona
za pomocą gorącego powietrza
wedle zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	1 K. 60 gr.
" " " " "	II.	1 " 80 "
" " " " "	III.	2 " 20 "
" " " " "	IV.	2 " 40 "
" Melange cesarska "	V.	2 " 80 "

poleca
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Firma KUSZCZAK & ZUBIK
WE LWOWIE (pl. Halicki 1.) poleca

Wełny angielskie kostyumowe. Wełny czarne. Wełny w modnych barwach sezonowych, Wełny bluzkowe (specyalności) **Grenadyny, Etaminy, Eolien'y** fantazyjne czarne i kolorowe.
Jedwabie na suknie i bluzki — najnowsze. **Tafty** w najlepszych gatunkach — oraz surowce orygin. japońskie.
Wybór olbrzymi batystów i płócien haftowanych.
Kompletne toalety tiulowe batystowe i płócienne. — ZEFIRY, WOALE, PŁÓCIENKA, PERKALE i t. p.
(Próbki franco). **(Ceny najniższe).**

Gdy rozmokną drogi
skutkiem wiosennych roztopów, będzie to, co każdego roku, że albo się nawozów sztucznych nie kupi, albo ich zwieść i użyć nie będzie można. Prosimy więc bardzo P. T. Gospodarzy o korzystanie z zamarzniętych dróg i możliwie najrychlejsze zamawianie naszych sztucznych nawozów.
I. Gal. Towarzystwo akcyj. dla przemysłu chemicznego Lwów, Akademicka 8.

B. KOPERNICKI i Syn
OPTYCY I MECHANICY
we Lwowie,
plac Halicki 1. naprzeciw Banku hipotecznego.

Binokle polowe oryginalne Zeissa i Honcelda.
Binokle teatralne z fabryki „Lemaire" w Paryżu.



Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Kalafiory piękne róże sztuka 40—60 halerzy wysyła **Antoni Klimowicz** Lwów.

Pierścionki, obrączki,
wyroby ze złota i srebra poleca od 11 lat znana firma
Jan Wojtych, złotnik
zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Do wydzierżawienia folwark 300 mrg, trzy klm. od Sokala. Zarząd dóbr Switarzów poczta Sokal.

Początek suchot, astmę, chrypkę, kaszel, dyfterye, niedyspozycyę żołądka i t. p, (uspokaja nerwy) leczy mój prawdziwy miód pszczelny 5 klgr. 6 kor. „rarytas miodoborów" 6 kor. 60 hl. franco. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany.

Aparaty ssące do czyszczenia dywanów, ścian i mebli można oglądnąć w handlu **Stromengera** Lwów, Karola Ludwika 5.

Cukiernia Krakowska Troczyńskiego
Lwów, Fredry 4.
poleca znakomite ciasta świąteczne od korony, torty po guldenie. Cukrów deserowych 80 centów funt.

Korkociągi, łyżki, łyżeczki alpakowe, tace, wagi kuchenne, tortownice, formy, naczynia emaliowane najlepszej jakości poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych Lwów, Rynek 45.

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, plac Halicki 8. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Kredyt osobisty
dla urzędników, oficerów, nauczycieli itd. Samoistne konsorcya oszczędnosciowo-pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,**
Wien, I., Wipplingerstrasse 25.

Chluba krajowego przemysłu tkackiego.
Wspaniałe Staropolskie
Makaty buczackie
złotem i srebrem tkane
poleca
Bazar krajowy
we Lwowie Akadem. 14

Wino!
Dalmatyńskie czerwone naturalne za litr 44 halerzy. **białe** 5-letnie 50 halerzy, dostawa w beczkach od 50 litrów
Edmund Pauk
winiarnia **Fiume.**
Próbka 5-cio kilowa dla przekonania się o jakości kosztuje Koron 3·— franko do każdej poczty. — Cennik gratis i franko.

Otrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne
Francuskie humerystyczne:
Fin de siècle, Frou-Frou, Jean qui rit, Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque mod.
Angielskie:
Frys Magazine, Strand Magazine Wide World Magazine, Curent Literature, Ladies Field, The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler.
Włoskie:
Domenica del Corriere.
Rosyjskie:
Oswobożdienie, Szut (humoryst.)
Sokołowskiego
Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń.
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

KAPELUSZE HABIGA
ANGIELSKIE SCOTTA
I WŁOSKIE BORSALINO
MOTYLEWSKI & KRZYSZKOWSKI
Lwów, Hotel George'a.

Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana
przyjmuje prenumeratę na Tygodnik polityczuy społeczny i literacki
KRESY
wychodzący w Kijowie od 1 stycznia 1907.
Prenumerata we Lwowie 9 kor. półrocznie, na prowincyę 10 kor. półrocznie.

!100% zarobku!
na każdej beczce za rok od dnia kupna, przy odsprzedaży.

¹/₁	Beczka stołowego białego	od	110 K.
136 litr.	Szamorodnego	od	280 K.
do	maślacza	od	490 K.
142 litr.	tokaja	od	1420 K.
tto	trebera	od	353 K.

Ruster, koniaki, węgierskie **bardzo** stare flaszka od 10 K.
Przy zamówieniach wprost z Węgier **20%** zaliczki. **Próby na żądanie.**
Winiarnia Grodecka 53 a.
Mszalne wina **zaprzysiężone,** beczki posagowe dla córek. — **Opust** przy większych partyach **opust. — 5 litrów próbnych** od 7 K. 50 h.
Zastępca ST. BRYLSKI.
Spółka producentów wina węgierskiego Satoralja Ujhely.
Biuro zamówień: Krakowska 6. **Rigán Mihàly & Co**

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.